Cena numeru 6 groszy

Nr. 104 SOSNOWIEC, piątek dnia 7 maja 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

OBWIESZCZENIE.

Komendant powiatu Będzińskiego.

Rozkaz dzienny 2/5 1915.

Zobowiązuje się władze miejscowe i gminne w miastach i wsiach ponownie i stanowczo nalegać na oddanie broni i amunicji do broni palnej z zastrzeżeniem, że każdy u którego po dniu 15 tym Maja 1915 r. znajdzie się broń, śmiercią karany będzie.

Podpisano von Kraewel.

Broń winna być oddana w tutejszym odwachu.

Z widowni wydarzeń.

Przełamanie frontu.

Korespondent „Neue Freie Presse" w następujący sposób przedstawia trudności przełamania frontu przy obecnym sposobie prowadzenia wojny:

Z początku toczono bitwy w polu. Sztab generalny rozwijał całą swą sztukę: obejścia, ataki skrzydłowe i przełamanie linji bojowej. Gdyby było szło tak dalej, dawno już byłoby padło rozstrzygnięcie i mielibyśmy pokój. Ale mordercza broń nowożytna zmusiła walczących do szukania ochrony w matce ziemi. Od tego czasu schowane w ziemię linje walczących rozciągały się na setki kilometrów.

Te rowy strzelnicze mają dziwną odporną siłę. Opierają się wszelkim atakom frontowym. Dopóki linje te nie doszły jeszcze do morza, lub do granicy państw neutralnych można je było ze skrzydeł atakować. Chociaż więc frontowym atakiem nie dało się nic zdziałać, naczelne dowództwo starało się skrzydła obejść i z tej strony działać. Widzimy, jak w jesieni 1914 r. front francuski i niemiecki usiłował się nawzajem oskrzydlać od północy, aż wreszcie morze położyło temu koniec.

Na wschodnim terenie walki to samo można było zauważyć. Bijącemi mianowicie w oczy są ogromne nasze i niemieckie sukkcesy pod koniec listopada i na początku grudnia 1914., upamiętnione miejscowościami Łódź i Limanowa. Były one owocem obejścia w wielkim stylu dokonanego, które wyparło rosyjskie skrzydło północne, względnie południowe. Tymczasem jednak fronty oparły się o morze Bałtyckie i o Rumunją. Od tego czasu sztuce głównego dowództwa zakreślone zostały ciaśniejsze granice. Może już tylko działać przez „przełamanie" frontu.

W jaki więc sposób przeprowadza się przełamanie frontu? Naszkicujemy jeden taki przypadek, który rzeczywiście się przytrafił. Pewnego razu nagromadzono w danem miejscu dość niepostrzeżenie 20 dywizji piechoty, czyli około 300 batalionów na przestrzeni mniej więcej 40 kilometrów szerokości. Na każdą więc dywizję przypadły mniej więcej 2 kilometry frontu. Masy te w kilku gęstych linjach rzucono niespodzianie na nieprzyjaciela. Znienacka napadnięty nieprzyjaciel w rowach strzeleckich wypartym został pierwszego dnia o 6 do 8 kilometrów w tył. Drugiego dnia udało się odepchnąć go jeszcze o 1 do 2 kilometrów. ale trzeciego już dalej iść nie było można. Odrzucono wprawdzie nieprzyjaciela o 8 do 10 kilometrów w tył, ale nie przełamano go. Obsadził bowiem stanowiska, znajdujące się na tyłach i bronił się dalej. Linja frontowa zamknęła się całkowicie na tyłach. W nowych okopach znalazł możność dalszego oporu. Artylerja, dla której nowe wyznaczono stanowiska, daje całej linji oparcie. Taka ofenzywa działa jedynie w chwili niespodzianego napadu, a rozbija się później o nowe rowy strzelnicze i ogień artylerji. Jedynie jeżeli duch wojska złamany, przełamanie frontu udać się może.

Przełamanie więc frontu, jak wskazaliśmy, odbywa się frontowym atakiem wielkiemi masami. Ponieważ jednak cała linja drugiego frontu nie jest linją prostą, ale składa się z pojedyńczych frontów, stojących nieraz do siebie w prostopadłym kierunku, może się nadarzyć sposobność taką pewną część frontu głównego oskrzydlić i w ten sposób przełamania spróbować.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Z głównej kwatery donoszą:

„Południowo-wschod. widownia wojny: Atak wojsk sprzymierzonych na północ od Karpat lesistych przełamał wczoraj już trzecią umocnioną linję Rosjan, którzy tam na całym froncie odrzuceni, cofają się na Wisłokę. Wielkość zwycięstwa można stąd rozpoznać, iż z powodu przełamania się sprzymierzonych, Rosjanie zaczynają cofać się z północnego skrzydła zagrożonych pozycji, znajdujących się w Karpatach lesistych na południe-zachód od Dukli.

Szybkość, z jaką nasz sukces osiągnęliśmy, czyni niemożliwem danie szczegółów o zdobyczy zwycięskiej.

Według obliczeń tymczasowych liczba jeńców zdaje się przekraczać 30,000.

„Wschodnia widownia wojny: Z południowego wschodu nacierające ataki na Rossienie odparto. Pościg nieprzyjaciela jest w toku.

Również pod Kalwarją jako też na północny-wschód od Suwałk i na wschód od Augustowa nie udały się liczne rosyjskie natarcia. Wzięto tam ogółem około 500 Rosjan do niewoli.

Na reszcie frontu odbyły się odosobnione walki zbliska, które wszystkie rozstrzygnięte zostały na naszą korzyść".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ 4 maja. (BTW). Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer donosi: „Wierne swem u braterstwu broni, armje Austro-Węgier i Niemiec dokonały nowego zwycięstwa.

Od czasu odwrotu Rosjan, po naszem zwycięstwie koło Limanowy w Galicji zachodniej, silnie utrzymany i obwarowany front nieprzyjacielski, między Wisłą a głównym grzbietem Karpat, został na całej swej rozciągłości przez nas zdobyty.

W dalszem natarciu, austro-węgierskie i niemieckie zastępy bojowe, również i wczoraj pod dowództwem najwyższem marszałka polnego, arcyksięcia Fryderyka, osiągnęły nowe korzyści, posuwając się bezustannie naprzód ku wschodowi i zmusiły liczne wojska rosyjskie ponownie do pospiesznego odwrotu.

Znaczenie i wielkość tego zwycięstwa nie może być jeszcze, nawet w przybliżeniu, przewidziana.

Dotychczasowa liczba jeńców rosyjskich przekracza 30.000 żołnierzy i zwiększa się każdej godziny.

W licznych zdobytych pozycjach rosyjskich została wielka ilość materjału wojennego zabrana.

Jako trofea pierwszego ataku policzone zostały zdobyte pierwszego dnia 22 działa i 64 karabiny maszynowe.

Na innych pozostałych frontach walk położenie w ogólności niezmienione".

Zaprzeczenie o 100 000 jeńcach

BERLIN. (Tel. pryw.) „Doniesienia B. T. Wolfa o liczbie wziętych jeńców w Galicji zachodniej jest niezgodne z urzędowemi raportami. Wprowadziło to cały Berlin w bezpodstawne przypuszczenia, gdyż dotąd Biuro Wolfa było miarodajne. Telegram jednak był nadużyciem inicjałów „BTW", przeciw czemu zarządzono śledztwo, by nadal podobnym „dowcipom" zapobiedz".

„Katt. Zeit."

Rosjanie w Karpatach.

KOPENHAGA (Piotr. Ag. Tel.) „Rosyjski sztab generalny zatrzymał swą dalszą ofenzywę w Karpatach, aż do nastania pomyślniejszych warunków atmosferycznych. Zajęte stanowiska i pozycje będą przez Rosjan z całą siłą bronione i utrzymane. Naprawa starych fortyfikacji i urządzenie nowych w Przemyślu ukończone".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Z głównej kwatery donoszą:

„Zachodnia widownia wojny: Z bardzo ciężkiemi stratami cofają się Anglicy na wschód od Ypern położony przyczółek mostowy. Farmy Vanheule, Eksternest, park Herenthage i farmę Pappotje wzięliśmy.

Pomiędzy Mozą a Mozelą panowała znowu żywsza akcja. W lesie Le Prêtre na północ-zachód od Pont a Mousson Francuzi wczoraj atakowali znacznemi siłami. Pomimo, że atak przygotowywany przez długi czas ogniem artyleryjskim, złamał się ze znacznemi stratami w naszym ogniu Natomiast w lesie Ailly i na wschód my podjęliśmy ofenzywę z dobrym postępem. Tu dotychczas wzięliśmy do niewoli 10 oficerów i 750 „szeregowców".

Turcja i trójporozumienie.

Komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL (BTW). Z Głównej kwatery donoszą: „Ciasny teren, na którym koło Ari Burnu znajduje się nieprzyjaciel, usiłowano rozszerzyć, od strony swego skrzydła lewego, idąc naprzód. Nasz kontratak zadał anglikom nietylko znaczne straty, ale zmusił ich do opuszczenia dotychczasowych stanowisk i cofnięcia się aż na samo wybrzeże. W czasie tej walki celne strzały naszej artylerji wywołały pożar na angielskim okręcie transportowym. Reszta znajdujących się tam transportowców oddaliła się spiesznie.

Pancernik „Agamemnon", który usiłował ostrzeliwać Bulair, został czterema granatami trafiony i usunął się z widowni.

Na pozostałych frontach nic nowego nie zaszło".



Samochody rosyjskie, zdobyte pod Augustowem.

„Czytajcie historję Polski!"

Bolesław Koskowski stawia w „Tygodniku Ilustrowanym" pytanie, co czynić, aby w tej wielkiej, przełomowej dla Polski i całej Europy chwili, naród nasz dorósł do oczekujących go zadań? I odpowiada: „Czytajcie historję Polski!"

„W żadnem — pisze — dziele socjologicznem, tłumaczącem najcudowniej zagadki rozwoju, upadku, zastoju cywilizacji europejskich, nie znajdziecie tylu wskazówek zasadniczych i praktycznych, ile zawierają ich dzieje Polski. Wszystko tam jest, czego nam potrzeba na dobę dzisiejszą, jako drogowskazy. Każde niepokojące was pytanie znajdzie tam odpowiedź. Rzecz przytem dziwna i wspaniała: tak zaciska się węzeł osobisty między ludźmi historycznymi, a nami, że czujemy się współwinni za przeszłość i tem głębiej odpowiedzialni za przyszłość.

Tylko przy takiem zapoznawaniu się z przeszłością, z punktu widzenia zadań narodowych bieżących, widać, jak dalece historja jest nieubłagana i nielitościwa. Nie daruje żadnej winy, nie przepuści żadnego błędu. Każe odnawiać wszystko, czego się zaniedbało, nawet przed wiekami...

Historjografja polska wykazuje nam brak w przeszłości dostatecznie silnego instynktu samozachowawczego. Co za skutki pociągnęło za sobą np. usadowienie się w naszem wnętrzu żydów! Dzisiejszy nacjonalista polski, oglądający się wyłącznie na teraźniejszość, powie wam to samo, że nadmiar żydów w Polsce, utrudniając rozwój mieszczaństwa polskiego, pozbawia naród niezbędnego organu. I będzie apelował do narodowego instynktu samozachowawczego, aby stare błędy naprawiać, niezałatwione zadania wypełnić.

Jeśli będziemy poszukiwali przyczyn słabości politycznej Polski, to każdy badacz dziejów naszych, swój i obcy, powtórzy nam: naród polski grzeszył brakiem talentu organizacyjnego. Był czas, kiedy wcale nie rozumiał, jaka potęga tkwi w organizacji. Przyszły czasy, kiedy już zaczął rozumieć, ale jeszcze nie wiedział, co czynić. Cięży na nas to wielkie przewinienie przez całe stulecia: wskutek braku organizacji państwowej straciliśmy państwo...

Historja tylko potrafi rzucić światło na inne zagadnienia narodowe, posiadające, zdaniem wszystkich, palącą doniosłość: na istnienie i rozwój patrjotyzmu. Co najmniej zaś, oduczy nas ona powtarzać pochlebstwa, których nie szczędzimy sobie, gdy chodzi o charakterystykę naszych uczuć narodowych. Ona nam powie, że frazesy o tradycyjnym rzekomo patrjotyzmie polskim, są banalne, niesprawdzone, fałszywe. Był ten patrjotyzm wśród warstw kierujących niegdyś, ale zginął, spodlał, schował się w serca garści zaledwie ludzi; i właśnie wtedy Polska także chyliła się do upadku. Cały ciężar późniejszych usiłowań nielicznych patrjotów, spoczywał w tem, aby właśnie ducha polskiego budzić, to znaczy krzewić rozumienie interesów publicznych i zdolność do ofiar dla nich.

Te usiłowania przekazane nam są przez dzieje. I jeżeli w kim tkwi zaród uczuć prawdziwie obywatelskich, to one się rozwiną i zmężnieją jedynie pod wpływem poznania historji. Kto czuł upokorzenie na myśl Targowicy, kto podziwiał czyny Jana Zamoyskiego, Żółkiewskiego, Kościuszki, kto wzruszał się opisem żywota Dąbrowskiego, ten inaczej już będzie rozumiał swe obowiązki względem Ojczyzny".

Pomoc dla Królestwa Polskiego.

„Frankfurter Ztg." donosi:

„W tych dniach zawartą została w Berlinie umowa komisji Rockefellerowskiej z rządami niemieckim i austrjacko-węgierskim. Komisja Rockefellerowska obowiązuje się znaczne części zdobytych przez sprzymierzonych terytorjów Królestwa Polskiego zaopatrywać w zboże i kartofle, nabywane, o ile to będzie możliwe, w krajach neutralnych. W najbliższych dniach uda się kilku członków komisji Rockefellerowskiej do Królestwa Polskiego na dłuższy pobyt, aby tam uregulować dokładnie akcję pomocniczą. Komitet niemiecki pod przewodnictwem ks. Hatzfelda i polski komitet poznański popierać będą na wszelki sposób komisję Rockefellerowską, której oddadzą także część swoich funduszów.

Komisja Rockefellerowska nawiązała już bliższe stosunki z komitetem obywatelskim, który się utworzył w Królestwie Polskiem. Ponieważ jednak komisja rozdziela wyłącznie zboże i kartofle, przeto polski poznański komitet ratunkowy podjął się zadania wysyłania do Królestwa Polskiego innych środków żywności, jak mięsa, okrasy i t. d. Komitet w rozmaitych okolicach Królestwa mało lub wcale nie dotkniętych wojną zakupił zboże i kartofle i te zapasy za pozwoleniem niemieckich władz cywilnych skierował do tych okolic Królestwa, gdzie nędza jest najgroźniejsza.

W tych okolicach Królestwa Polskiego, gdzie nie toczą się już walki, podjęto obecnie na wsi bardzo gorliwą pracę. Zajęto się wiosenną uprawą roli, a wielu właścicieli ziemskich, których budynki gospodarcze w całości albo w części są zburzone, postawiło już budynki tymczasowe, aby pracy dłużej nie zaniedbywać. Stan zasiewów jest dobry".

Z dnia na dzień.

Dn. 6/V.

Z Sosnowca.

Szkodliwe milczenie.

Zgłasza się do nas wielu uczestników drugiego Tow. Pożycz. Oszczędnościowego w Sosnowcu z użaleniem na Zarząd tej kooperatywy finansowej. Są to posiadacze książeczek wkładowych na różne sumy. Rozumieją oni

35 ERNEST DAUDET

Wrogie Sztandary

(Powieść z czasów Napoleona I)

— Prawdopodobnie został mocno dotknięty twem sprzeniewierzeniem się królowi.

— Zupełnie mówisz tak jak on.

— Rojaliści nie mogą inaczej nazywać twego postępowania względem nich — rzekła ze słodyczą w głosie — a ja jestem rojalistką.

— A więc pochwalasz postępowanie mego brata?

— Nie, nie pochwalam, stanowczo nie powinien być surowszym od ojca. A zresztą my kobiety pozwalamy wiele tym, których kochamy. Zaciągnąłeś się pod sztandar przeciwny mojemu, lecz to mi nie przeszkadzało przywiązać się do ciebie, a i ty również pomimo przestrzeni jaka nas dzieliła, przywiązałeś się do mnie, co osądziłam z twych listów. Nie chciałabym, żeby jakim sposobem miała się rozerwać nasza przyjaźń.

— Oto szlachetne uczucie Alicjo. Czemu jednak nie starałaś się wpoić go w Stanisława?

— Kto ci powiedział, że go nie przekonywałam?

— A on się temu oparł! Miałem słuszność twierdząc, że mnie nie nawidzi Zresztą nie powinno mnie to już obchodzić, bo ty mnie kochasz. Dzięki tobie, jeżeli się nie zmienisz, szybko zapomnę o niewdzięczności Stanisława.

Rozmawiali cicho ciągle chodząc. Na słowa Gonzagi, Alicja zatrzymała się, silniej się opierając na jego ramieniu i spojrzała mu prosto w oczy.

— Nigdy się nie zmienię. Jaką jestem teraz, pozostanę zawsze — wyrzekła stanowczo.

— Zawsze! — powtórzył Gonzaga, — Nawet gdyby Stanisławowi nie podobał się nasz stosunek braterski?

— Nie ma prawa się tem zajmować! — odparła dumnie.

Niezmierna radość napełniła duszę Gonzagi. Teraz brat może go nienawidzieć, szkalować, nic go to nie obchodzi, kiedy posiada takie same prawa do serca Alicji.

— Pułkowniku — odezwał się nagle jakiś głos — bądź łaskaw przedstawić mnie pannie de Sannilis.

Słowa te wyrwały Gonzagę z rozmyślań i strąciły z obłoków na ziemię. Intruzem był człowiek w średnim wieku, długi i cienki, jak trzcina, w blond peruce.

— Pan prefekt d'Ille-et-Vilaine — wymówił Gonzaga, wskazując go Alicji.

Zgiął się przed panną de Sannilis tak nisko, że młoda dziewczyna przygryzła sobie wargi, aby nie parsknąć śmiechem.

— Błogosławię chwilę, w której mam zaszczyt upaść do nóżek pani — westchnął pan prefekt.

Alicja ukłoniła się, szukając słów, któremi wypadałoby odpowiedzieć wysokiemu dygnitarzowi. Trochę zmieszana milczała, nie wiedząc jak się wycofać z niezbyt miłego położenia. Nagle otrzymała niespodziewaną pomoc. Jakiś młody człowiek szybko przybiegł i rzekł:

— Szukałem pana. Kurjer przybył z Paryża do prefektury, przynosząc ten papier od ministra spraw wewnętrznych.

— O cóż to? — zapytał prefekt. Rozerwał kopertę i pospiesznie przebiegał list oczami, ale zanim cały doczytał, pobladł śmiertelnie i jęknął.

— O Boże! Boże!

Gonzaga myśląc że biedak zemdleje, chciał mu przyjść z pomocą, chwytając go za rękę, lecz prefekt na to nie pozwolił, mrucząc:

— Gdzie pan markiz?

W tej chwili Trégomeur zbliżył się do niego.

— Racz panie markizie, dać mi posłuchanie. Okropny wypadek...

— Uspokój się panie prefekcie — przerwał markiz — przedewszystkiem nie trzeba okazywać trwogi i nie tracić zimnej krwi.

— Więc pan wiesz co się dzieje?

— Otrzymałem list od ministra wojny, równocześnie z panem i przez tego samego kurjera. Wiadomość w nim zawarta jest przykra i nieoczekiwana, lecz pobudzi nas do energicznego działania.

Gonzaga i Alicja stali milczący podczas tej sceny, nie będąc w stanie odgadnąć, o co chodzi, pojmując tylko ze słów markiza, że wybuchła jakaś katastrofa.

— Cóż się stało? — zapytał niespokojnie Gonzaga.

Markiz spojrzał na syna, milcząc przez chwilę. Następnie, jakby chciał wystawić go na próbę, odrzekł nie spuszczając zeń oczu.

— Piszą z Paryża, że Napoleon zbiegł z wyspy Elby i idzie na stolicę, ale zatrzymają go po drodze.

— Wiedziałem dobrze, iż wcześniej, czy później odzyskam mego cesarza! — zawołał pułkownik z zapałem — Mówisz ojcze, że będzie zatrzymany? Niech spróbują zagrodzić mu drogę!

Trègomeur rzucił się na syna, schwycił za ręce, chcąc skłonić do milczenia.

— Czyś oszalał? Jakże możesz mówić coś podobnego tutaj, w moim domu, wobec tylu wiernych sług króla?

Ostrzeżenie było późne. W całym salonie usłyszano okrzyk Gonzagi i wielu mężczyzn zbliżyło się ze zdziwieniem i trwogą. Prefekt znalazł doskonałą sposobność okazania swej gorliwości wobec tak licznych świadków.

— Pułkowniku! — zawołał—pańskie zachowanie jest buntownicze. Gdyby nie wzgląd na szanownego ojca pańskiego, zostałbyś natychmiast aresztowany.

Jak echo tej groźby odezwał się Stanisław:

— To byłoby sprawiedliwie i rozważnie, ponieważ pułkownik gotów biedz za swym cesarzem, jeżeli go nie powstrzymamy.

Wielu z gości oburzyło się na te nieludzkie słowa, widząc w wyrodnym bracie Kaina. Alicja zbliżyła się do Gonzagi, jakby chcąc go zasłonić własnem ciałem. Pułkownik zaś stał spokojnie z głową podniesioną, rzucając na otaczających wejrzenie pogardliwe i bez cienia trwogi.

W tej chwili przyszedł mu ojciec z pomocą:

— Niepotrzebnie grozisz panie prefekcie. Mój syn podległ wrażeniu, jakie, będąc na jego miejscu i my byśmy odnieśli, ale nie pozostawi to żadnych następstw, gdyż pułkownik przyrzekł nigdy nie walczyć przeciw Bourbonom. Nie prawdaż Gonzago, że dotrzymasz danego słowa i nie ujrzymy cię w szeregu buntowników?

Oczekiwano odpowiedzi Gonzagi, który uparcie milczał.

— Miej litość bracie, mów — błagała cicho Alicja.

— Czy ty chcesz tego? — zapytał złamany, rozbrojony już jej prośbą.

— Pragnę.

Wówczas powoli, jakby żałując dodał:

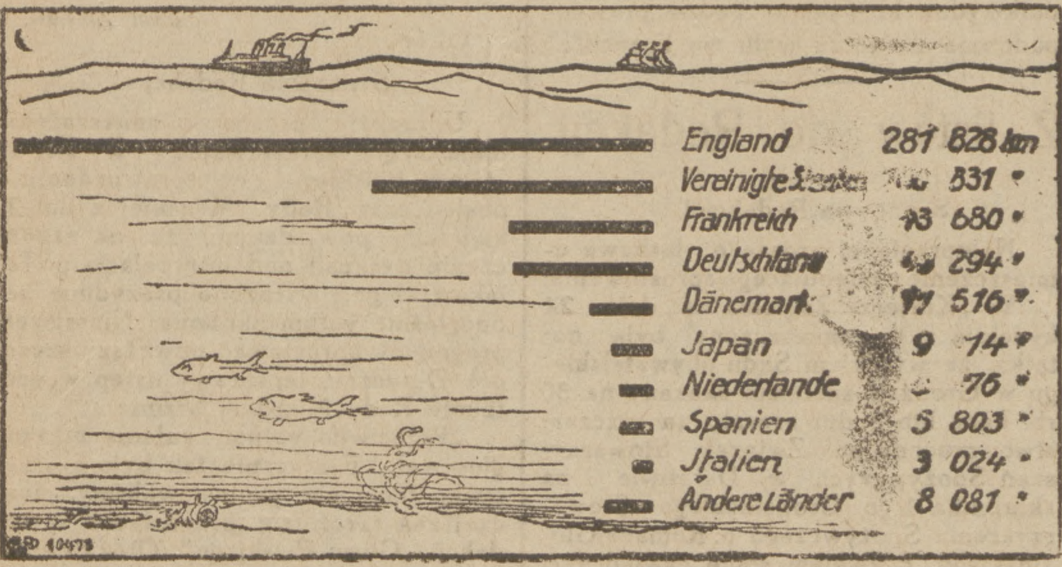
— Przyrzekłem, dotrzymam słowa, choć mnie to wiele kosztuje.

Po tych słowach napastnicy odrazu się uspokoili.

— Król liczy na szuanów — odezwał się markiz do swych gości. — Za kilka dni Bretania powinna być gotową do powstania przeciw korsykaninowi, dając znak prowincjom zachodnim.

D. c. n.

Pamiętajmy o głodnych!



Długość kabli podmorskich, należących do różnych państw.

bardzo dobrze, trudne położenie, w jakiem się znalazła instytucja od samego początku wojny. Gotowi są uwzględnić niemożność wypłaty całkowitych wkładów. Oburza ich jednak milcząca, wprost lekceważąca interesy wierzycieli Towarzystwa, postawa panów zarządców i kierowników. Niedość, że w lokalu Kasy zazwyczaj szczelnie zamkniętym, niema się z kim rozmówić, ale przy interpelowaniu tego lub owego funkcjonarjusza instytucji, podczas przypadkowego zetknięcia się z nim, posiadacze wkładów otrzymują wprost niegrzeczne odpowiedzi.

Z drugiej zaś strony dobrze wiadomem jest, że Towarzystwo wywiera poważny nacisk, na zalegających w spłacie dłużników i chociaż skąpo, ale od czasu do czasu gotówka od tychże dłużników napływa. Nie można przeto twierdzić, żeby Towarzystwo nie miało absolutnie żadnych wpływów. Ztąd wynika logiczny wniosek, że należałoby jednak wierzycieli instytucji, czyli posiadaczy wkładów chociażby w małej części zaspakajać. Wszak ci wierzyciele złożywszy w Kasie swoją zaoszczędzoną krwawicę, nie mają teraz znikąd możności zaczerpnąć grosza na wyżywienie siebie i własnych rodzin.

Bądź co bądź, zarząd 2-go Tow. Pożycz. Oszczędnościowego, winien zerwać z dotychczasową taktyką milczenia i sytuację publicznie wyjaśnić. Należałoby ogłosić jakieś sprawozdanie, a nadto w pewnych stałych godzinach otwierać biuro Kasy dla udzielania zgłaszającym się uczestnikom i wierzycielom, odpowiednich informacji. Wymaga tego zarówno prosta uczciwość, jak i wzgląd na przyszły rozwój instytucji, do której zaufanie może zostać poważnie zachwianem.

Red.

Wyjaśnienie.

Z powodu uwagi naszej co do nietrafnego wyboru utworów muzyczno-wokalnych, wykonanych podczas nabożeństwa w tutejszym kościele parafjalnym w rocznicę święta narodowego, otrzymaliśmy list od p. A. Lewandowskiego dyr. Lutni kościelnej i organisty z następującem wyjaśnieniem. Zarzut wspomniany nie może się odnosić do miejscowego chóru, gdyż podczas nabożeństwa śpiewał chór pogoński. P. Dyr. Lewandowski ograniczył swój udział jedynie do akompanjowania na organach dwom solistom, z których p. Kucharski swym dźwięcznym tenorem wykonał „Modlitwę“ Moniuszki.

Nadto p. Lewandowski uzupełniając liczbę polskich kompozytorów kościelnych, przypomina, że jeden ze współczesnych, wybitnej sławy europejskiej Nowowiejski, pochodzi z Zagłębia, jest bowiem synem tutejszego robotnika.

Nadesłał nam również list i p. Bolesław Mazurkiewicz z wyjaśnieniem, że dlatego nie mógł wziąć udziału w niedzielnym koncercie Stow. Robotn. Chrześcijańskich, mimo zapowiedzi sola skrzypcowego w programie, ponieważ niedopisał akompaniator. Nadto tenże p. Mazurkiewicz tłomaczy się z uczynionego zarzutu co do wyboru dwóch obcych kompozytorów podczas „Wieczoru Narodowego“ na Pogoni. Niemożność otrzymania nut, które zostawił w Warszawie, udaremniła przygotowanie odpowiednich kompozycji polskich.

— **Z aury.** Po trwającem dłuższy czas cieple, od paru dni daje się odczuwać, zwłaszcza rano, dotkliwy chłód. Jak nam donoszą, w niektórych miejscowościach Zagłębia spadł wczoraj grad.

— **Sprawdzanie zapasów zboża i mąki.** Od kilku dni władze okupacyjne sprawdzają w składach i mieszkaniach prywatnych zapasy zboża różnego gatunku oraz mąki.

— **Zwijanie pralni.** Od pewnego czasu daje się w mieście zauważyć zwijanie pralni, nawet tych, które miały liczną klijentelę. Jako powód zwinięcia interesu właściciele stawiają drożyznę mydła zwyczajnego, za funt którego trzeba dziś płacić 60 kop. Podwyższenie cen za pranie wpłynęło na zmniejszenie się klijenteli. Wiele osób zaczęło teraz nosić papierowe lub gumowe kołnierzyki, gorsy i mankiety.

Z Będzina.

+ **Podatek na Będzin.** Władze okupacyjne nałożyły na Będzin 15.000 marek podatku. Suma ta przeznaczoną została na utrzymanie sędziów niemieckich 1-ej instancji.

+ **Pożyczki dla kolejarzy.** Starania kolejarzy o przyznanie im pożyczek, dzięki poparciu p. burmistrza i Rady miejskiej osiągnęły pomyślny skutek. Zapewne jeszcze w tym tygodniu pożyczki zostaną kolejarzom wypłacone, jeżeli nie z miejscowego, to z sosnowieckiego Banku Handlowego. Starania o pożyczkę rodzin, które nie mają ojców, nie są przez Bank uwzględniane. Czyby więc p. burmistrz wraz z Radą miejską nie potrafili wynaleźć jakichś środków pomocy dla biednych rodzin kolejarzy, pozostających w rozpaczliwem położeniu.

+ **Opróżnienie mieszkań kolejowych.** W dniu 1 maja polecono kolejarzom stacji Nowy-Będzin opróżnić niezwłocznie zajmowane przez nich lokale w domach klasy I i II.

Z Dąbrowy.

+ **„Dzień dla głodnych“.** Staraniem grona osób dobrej woli w sobotę dn. 8 maja odbędzie się w Dąbrowie t. zw. „Dzień dla głodnych“. Program „Dnia“ jest następujący: Rano rozpocznie się sprzedaż oznak o barwach narodowych. Po południu o godz. 5-ej w sali Resursy miejscowej odbędzie się koncert i odczyt popularno-naukowy. Okna w sklepach i mieszkaniach prywatnych będą ozdobione specjalnemi nalepkami Dochód z „Dnia“ przeznaczony jest na miejscowe kuchnie bezpłatne. Bilety na koncert i odczyt są do nabycia w księgarni p. Ringmanowej. Nalepki sprzedają wszystkie sklepy.

+ **Łatwowierność włościan.** Dnia 5 maja dwuch włościan z Koziegłów odebrało z kasy rządowej wynagrodzenie 300 koron. Włościanie chcieli poczynić różne zakupy, spekulanci jednak rachowali im korony tylko po 30 kop. Podczas targu nasunął się jakiś przyzwoicie ubrany jegomość i oznajmił że im wymieni korony na bony podług zwykłego kursu. Łatwowierni włościanie pomimo, że pierwszy raz w życiu osobnika tego widzieli, wręczyli mu 300 koron. Drab, chwyciwszy pieniądze, umknął. Zarządzony zaraz pościg pozostał bez wyniku.

Ogłoszenie.

„Dziennik Urzędowy“ ogłasza co następuje:

„1) Wszystkie studnie należy natychmiast oczyścić. 2) Każda studnia ma być przykrytą. 3) Wysokość cembrowiny ponad poziomem gruntu ma wynosić najmniej 75 cm. 4) Grunt w otoczeniu studni ma mieć spadek od studni i na zewnątrz celem odpływu wody i ma być wybrukowany lub mocno ubity. 5) Do czerpania wody należy używać tylko czystego naczynia, znajdującego się stale przy studni (nie na ziemi). Nie wolno czerpać wody innemi naczyniami (z domu przyniesionemi). Dla odpływu wylewającej się wody przy czerpaniu należy urządzić rynnę drewnianą. 6) Publiczne studnie powinny mieć urządzenie pompowe. 7) Mycie sprzętów kuchennych, pranie bielizny, umieszczanie poideł dla bydła w bezpośredniej bliskości studni jest surowo wzbronione. 8) Doły kloaczne, śmietniki, ustępy, kanały muszą się znajdować najmniej 10 m. od studni. Studnie nieodpowiadające tym wymaganiom będą przez komisję sanitarną zamknięte“.

Z różnych stron.

□ **Proces o przekupstwo oficera** W Królewcu przed Izbą karną odpowiadał pewien kupiec, któremu oskarżenie zarzucało, że usiłował przekupić majora pruskiego. Kupiec ów, jako właściciel składu futer otrzymał zamówienie na 3,300 futer dla wojska. Widocznie zysk miał znaczny, bo najpierw przeznaczył 1.100 marek na Czerwony krzyż, a oprócz tego przesłał listem 500 marek majorowi, któremu zawdzięczał zamówienie. Major wielce się oburzył, odesłał pieniądze z powrotem i doniósł o tem władzy przełożonej, która wytoczyła proces kupcowi. Podczas rozprawy tłomaczył się kupiec, że o przekupstwie nie może być mowy, gdyż nie licząc na dalsze zamówienia, warsztat swój do wyrobu futer już zwinął. Chciał tylko okazać swą wdzięczność majorowi. Sąd uwierzył, że kupiec nie przesłał majorowi pieniędzy w celu przekupienia go, ale natomiast skazał go za obrazę majora na 500 marek kary.

□ **Przymus szkolny w Rosji.** Z Kopenhagi donoszą: „Minister oświaty Ignatiew opracował projekt zaprowadzenia w całej Rosji przymusu szkolnego. Przepisy wzorowane są na prawach niemieckich“.

□ **Król włoski a święto Garibaldiego.** Z Rzymu donoszą: „Król włoski nie wyjechał do Genui na uroczystość Garibaldiego. Ministrowie usunęli się również od urzędowego udziału. Ogłoszenie o tem wywołało sensację. „Tribuna“ i „Giornale d'Italja“ uważa to za pewność, że dotychczasowa polityka Włoch nie ulegnie zmianie. Cała prasa włoska wzywa lud do zachowania spokoju i porządku w państwie. Uroczystość w Genui ograniczy się przeto tylko do odsłonięcia pomnika „dla tysiąca“.

Pogrzeb Nakoniecznego.

Według nadeszłych przez Kopenhagę do Poznania, dzienników warszawskich, pogrzeb ś. p. posła Józefa Nakoniecznego odbyty w dn. 15 z. m., był jedną z wielkich manifestacji narodowych.

Do Garbowa w ziemi lubelskiej, prócz licznego włościaństwa, ściągnęli ziemianie nawet z dalszych okolic, oraz działacze społeczni z Warszawy i Lublina. Przybyło też kilkunastu kapłanów, a Sumę żałobną celebrował jeden z prałatów lubelskich, egzortę zaś przy trumnie w kościele wygłosił ks. magister Władziński z Lublina.

Wielkie wrażenie uczyniła mowa włościanina Maja, który w prostych lecz dobitnych słowach wykazał wielkie zasługi Nakoniecznego dla sprawy narodowej i jego szczerą miłość dla włościaństwa i dbałość jego w pracy oświatowej nad ludem. O działalności parlamentarnej nieboszczyka, mówił poseł ziemi kieleckiej Wiktor Jaroński, a wybitną indywidualność chłopa-samouka doskonale scharakteryzował b. poseł ziemi lubelskiej Jan Stecki.

Powzięto zamiar aby po wojnie wznieść na mogile ś. p. Nakoniecznego odpowiedni pomnik, jako wymowny znak hołdu rodaków dla dzielnego patrjoty-obywatela-włościanina.

Wieści z Łodzi.

Uroczystość narodową Trzeciego Maja obchodzono w Łodzio dświętnie. W dniu tym szkoły były pozamykane, a dzieci szkolne uczestniczyły w nabożeństwach, które odbywały się w kilku kościołach; główne odprawiono przy wielkim napływie wiernych w kościele św. Krzyża. Pisma polskie w dniu tym wystąpiły z okolicznościowemi artykułami.

Według danych statystycznych, zasiągniętych w sekcji szkolnej, pobiera w Łodzi naukę w miejskich szkołach elementarnych 20,000 dzieci, 3000 dzieci otrzymuje bezpłatne obiady.

Oddział Komitetu obywatelskiego — jak donosi „Deutsche Lodzer Zeitung“ — udziela właścicielom mniejszych domów w Łodzi i na przedmieściach, którzy zasiłków żadnych nie otrzymują, a jednak pomocy potrzebują, bezprocentowych pożyczek od 75 kop. do 4 rubli tygodniowo. Ogólna suma pożyczek dochodzi już tysięcy.

Z pism łódzkich dowiadujemy się, że od 15 b. m. będzie w Łodzi z ogólnej liczby 600 piekarń, czynnych tylko 70, mianowicie te, które posiadają po kilka pieców. Miasto Łódź mu zużytkować dziennie 800 miechów czyli 160 tys. funtów mąki, w czem 4000 mąki ziemniaczanej.

Uparty pacjent.

Kierownik jednego z pociągów lazaretowych opowiada następujące zdarzenie:

Odpoczynek na stacji. Lekarze opatrują nowo przyjętych rannych, znacząc tych, którzy muszą być bezzwłocznie operowani. Jednego z nich przeniesiono do sali operacyjnej, poczem pociąg ruszył dalej.

Profesor przy pomocy asystentów zabrał się natychmiast do zdejmowania bandażu z nogi rannego. Co za straszna rana. Od kilku dni leżał pacjent bez pomocy jakiejkolwiek, a dopiero przed kilku godzinami założono mu



Jeńcy rosyjscy na dworcu kolejowym w Prusiech Wschodnich.

prowizoryczny opatrunek. Już pierwszy rzut oka na strzaskane całkowicie kolano wskazywał, że o utrzymaniu nogi w całości nawet mowy być nie może.

— Trzeba bezzwłocznie odciąć — rzekł poważnie profesor.

— Bezwarunkowo na to nie pozwolę! — odparł spokojnie ranny.

— Kiedy koniecznie potrzeba, gdyż inaczej nie potrafimy uratować panu życia!

— Nie, nie zgodzę się za nic!

Nie zdały się wszelkie namowy. Na wszystkie słowa z miejsca znajdował odpowiedź, uporczywie trwając przy swojem.

Sprawa zdawała się już być przesądzona, kiedy wpadło komuś do głowy, aby do nakłonienia go do operacji użyć pośrednictwa profesorów, bawiącej właśnie od kilku dni przy mężu. Lecz i to nie doprowadziło do rezultatu.

Wobec tych niepowodzeń, postanowiłem użyć podstępu. Kiedy rannego przenoszono z powrotem do wagonu, podszedłem do niego z aparatem fotograficznym i ze słowami:

— Słuchaj pan! Musisz mieć rodziców, których kochasz. Otóż litując się nad panem, a współczując z niemi, że dziś lub jutro utracą syna, chciałbym im zrobić przyjemność: zdejmę pańską fotografję i prześlę ją osieroconym rodzicom".

Ranny popatrzył na mnie bystro, znać było, że walczy z sobą, w końcu ze łzami w oczach wyszeptał:

— A więc zgadzam się! Róbcie ze mną, co chcecie.

W półgodziny później dokonano operacji — w ostatnim momencie, dopuszczającym do niej, a obecnie ranny znajduje się na drodze do wyzdrowienia. Utratę nogi do kolana potrafi przeboleć, wzamian za to ma pociechę, że wróci do swych rodziców. Jeszcze kilka godzin opóźnienia a wszelkie zabiegi operacyjne byłyby daremne!

DOKOŁA WOJNY.

× **Przedstawiciele dyplomatyczni przy Watykanie i wojna.** Jak donosi „Bayersche Courrier" wszyscy przedstawiciele dyplomatyczni przy Stolicy św. otrzymali od swych rządów polecenie pozostania na stanowiskach bez względu na to, co się stanie.

× **Gołuchowski u Franciszka Józefa.** „Messagero" donosi, że wielkie znaczenie przypisuje się wizycie hr. Gołuchowskiego u cesarza Franciszka Józefa. Podobno Gołuchowskiego powołano do Schoenbrunu na narady w sprawach dyplomatycznych dotyczących monarchji.

× **Miljony Rosjan w drodze.** „Berl. Tag". donosi z Paryża: „Petit Parisien" został upoważniony przez rosyjskiego ministra wojny Suchomlinowa do ogłoszenia, że generalny sztab rosyjski nie może podać cyfry walczących żołnierzy rosyjskich, ale to zapewnienie dać może, że gdy zajdzie potrzeba, Rosja wystawi jeszcze parę miljonów dorze uzbrojonych żołnierzy" (?)

× **Baron Mirbach.** „Katt. Zeit." donosi, że poległy na placu boju w Karpatach generał baron Mirbach był stryjem byłego naczelnika powiatu będzińskiego. Ten ostatni nie był wojskowym a obecnie jest w Rosji marszałkiem szlachty.

Wojsko żydowskie

Rzymska „Tribuna" zamieszcza wiadomość następującą:

"Po raz pierwszy w historji utworzył się w Egipcie legjon, złożony z ochotników żydowskich pod naczelnem dowództwem angielskiem. Legjon ten kierowany jest przez oficerów i podoficerów żydowskich. Korespondent „Progrès Egyptien" opisuje obóz żydowski w słowach następujących:

Gdy zbliżałem się do miejsca przeznaczenia, ujrzałem przed sobą długi szereg białych namiotów. W centrum tego obozu widać było mrowisko ludzi i koni. Żołnierze mieli na sobie jednakowe mundury wojska angielskiego. Pułkownik zapytany przezemnie o szczegóły, powiedział mi, co następuje: Legjon nasz zowie się „Zion Mule Corps" i ma obecnie przeszło 1000 żołnierzy. Przeważna ich część to żydzi rosyjscy, którzy zgłosili się dobrowolnie, by walczyć przeciw wrogom Anglji. Ja mam wysokie dostojnictwo w tym legjonie, gdyż mianowano mnie jednogłośnie dowódcą wojska żydowskiego. Traktowanie i odżywianie żołnierzy żydowskich jest wyśmienite. Ćwiczenia wojskowe rozpoczynają się o godzinie 5 rano.

Korespondent zwiedzał następnie kuchnie, gdzie specjalni kucharze sporządzają potrawy koszerne. Lekarze i pomocnicy ich są wszyscy żydzi. Wszelkie rozkazy wydawane są w żargonie, gdyż większość rekrutów nie zna innego języka.

Żołnierze żydowscy otrzymują po trzy franki dziennie i są wyekwipowani zupełnie na koszt rządu angielskiego. Zaciągając się, zobowiązują się pełnić służbę tam, gdzie władze wojskowe im wskażą. Po wyćwiczeniu pułk żydowski wysłany będzie prawdopodobnie na teren walk we Francji".

Z listów do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Najuprzejmiej proszę o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania:

W „Kurjerze Zagłębia" z dnia 22 kwietnia r. b. zamieszczona była notatka, że wyrokiem Sądu obywatelskiego w Grodźcu zostałem skazany na 30 rb. kary lub 6 dni aresztu za oszczerstwo, rzucone na Związek Stowarzyszeń Spożywczych w Dąbrowie i na skarbnika 1-go Grodzieckiego Stowarzyszenia Spożywczego p. Romana Gluzińskiego. Pozwalam sobie oświadczyć, że notatka ta niezupełnie odpowiada rzeczywistości, gdyż sprawa o oszczerstwo wdrożona została przeciwko mnie tylko przez p. Romana Gluzińskiego i postępowanie sądowe, jak o tem świadczą odnośne akty, było przeprowadzone tylko w imieniu p. Gluzińskiego. Jeżeli Dąbrowski Związek Stowarzyszeń Spożywczych chce mieć prawo do publicznego ogłoszenia mnie jako oszczercę, to winien ze swej strony przeprowadzić przeciwko mnie postępowanie sądowe, o co wspomniany Związek bardzo proszę dla należytego wyświetlenia sprawy. W końcu muszę jeszcze nadmienić, iż wyrok nie zarzuca mi oszczerstwa, ale orzeka o bezpodstawnem oskarżeniu pana Gluzińskiego.

Z poważaniem

Paweł Żmuda.

Szanowna Redakcjo!

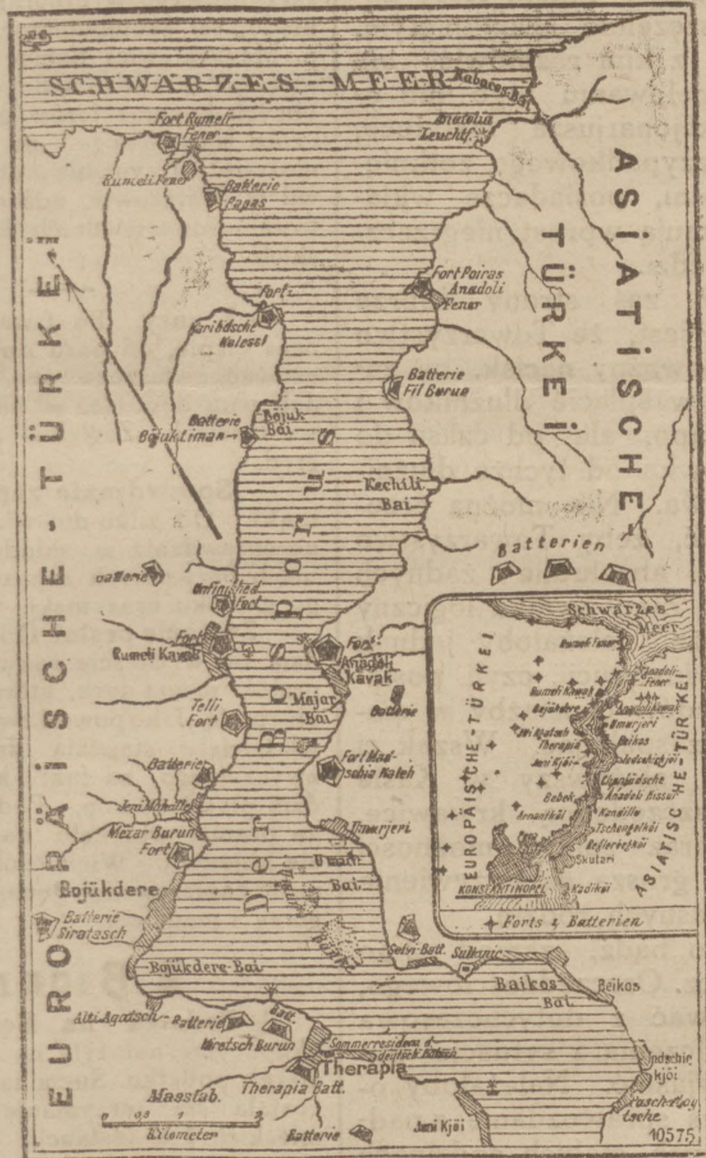
Uprzejmie prosimy o umieszczenie niniejszego sprostowania: W Nr. 18 „Głosu Polskiego" w sprawozdaniu z posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 27 kwietnia powiedziano, że na zakończenie dyskusji nad interpelacją p. Telakowskiego wyrażono prezydjum jednogłośnie votum zaufania. Niniejszem pragniemy sprostować powyższy szczegół Dotyczący tej sprawy ustęp w protokóle Rady Miejskiej brzmi:

„Przeciwko votum zaufania nikt nie głosował. Faktycznie tak było i przeciwko temu nie protestowaliśmy. Inaczej zaś rzecz się przedstawia w redakcji „Głosu Polskiego". Otóż oświadczamy, że przy uchwalaniu votum zaufania prezydjum Rady Miejskiej, wstrzymaliśmy się od głosowania, a więc niema mowy o j e d n o g ł o ś n y m wyrażeniu votum zaufania".

Z poważaniem

Delegaci robotników do Rady Miejskiej m. Sosnowca:

K. Skowroński, H. Bajgelmacher, S. Kleska.



Bosfor.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Będzinie.